

MAGDALENA BĄK  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

## Apetyt na Bragę. O intertekstualnym dialogu między Adolfem Pawińskim a Oswaldem Crawfordem i o dziewiętnastowiecznym podróżowaniu

Appetite for Braga.

On intertextual dialog between Adolf Pawiński and Oswald Crawford  
and the 19th century travelling

**Abstract:** The aim of the article is to compare the two different modes of regarding and describing Braga observed in Adolf Pawiński's and Oswald Crawford's works on Portugal. The Polish description is based on visual perception, while in a work by the English author other senses (hearing, taste and smell) are equally important. Therefore it might be assumed that Pawiński represents a more traditional style of travelling, while Crawford behaves in a way typical for modern tourists.

**Keywords:** Pawiński, Crawford, Portugal, journey

Adolf Pawiński w swojej relacji z podróży po Portugalii, przedsięwziętej z okazji kongresu antropologicznego odbywającego się w Lizbonie w 1880 roku, często i chętnie odwoływał się do różnego rodzaju tekstów literackich dla wzbogacenia, a nawet uczynienia w ogóle możliwym, opisu kraju, który – według jego własnego określenia – jawił się w tym czasie Polakom niczym „bajeczna Oceanida” (Pawiński 1881, 292). Zabieg taki w przypadku dziewiętnastowiecznego intelektualisty, za jakiego bez wątpienia uznać wypada autora *Listów z podróży*, nie dziwi. Jak przypominają badacze, potrzeba nieustannego odwoływania się do lektury, poznawania odwiedzanych krajów przez pryzmat znanych sobie dzieł literackich, prymatu doświadczenia czytelniczego nad bezpośrednim (czyli pozbawionym tekstowej kliszy) oglądem charakterystyczna jest dla dawnego stylu podróżowania (Wieczorkiewicz

2012, 100; Podemski 2003, 114). Nie przeszkadza w tym nawet fakt, że udając się na południowo-zachodnie rubieże Europy, nie dysponował Pawiński pokaźnym czy choćby reprezentatywnym zasobem znanych sobie tekstów portugalskich lub o Portugalii. W roli niezbędnych literackich klisz znakomicie sprawdzają się bowiem utwory rodzime, które tematycznie wprawdzie w żaden sposób nie wiążą się z przemierzaną przestrzenią, ale za to dostarczają czytelnym strategii opisu pejzażu, nadających się do zastosowania równie dobrze pod portugalskim, jak ukraińskim czy włoskim niebem<sup>1</sup>.

W niezwykle ciekawej książce Pawińskiego znalazło się jednak również miejsce na odwołanie do dzieła Oswalda Crawforda *Portugal, Old and New*. Praca ta, o charakterze podróżniczo-reportażowym, a nie literackim (jak miało to miejsce w przypadku większości intertekstualnych nawiązań w *Listach*), wydana w 1880 roku, a zatem w czasie zbliżonym do eskapady Pawińskiego, została przywołana na odmiennych prawach niż inne, chętnie wykorzystywane przez autora odesłania lekturowe, co nadaje tej – w gruncie rzeczy niewielkiej – wzmiance status szczególny. O ile bowiem w przypadku innych tekstów autor albo korzysta z zawartych w cytowanych fragmentach modeli obrazowania, albo wyzyskuje ich walory nastrojowe, czy wreszcie (dotyczy to przede wszystkim utworów portugalskich) sięga po nie dla oddania kolorytu lokalnego, o tyle wobec dzieła Crawforda wyraźnie się dystansuje. Widać to już w samym sposobie przywołania pracy Anglika: wszystkie inne teksty wprowadzane są niejako *ad hoc* (autor wyraźnie sugeruje, że w momencie podziwiania jakiegoś szczególnego widoku lub odwiedzenia wyjątkowego miejsca towarzyszyły mu obszernie ustępy z Zaleskiego, Zielińskiego, Krasieńskiego czy Camõesa), w przypadku książki Crawforda natomiast, przywołanej z okazji wizyty w Bradze, musimy mówić o perspektywie *ex post*, Pawiński nie omieszkał bowiem poinformować czytelnika, że z pracą tą zapoznał się już po powrocie ze wspomnianego miasta. Z tej wy-

---

<sup>1</sup> O tym, że praktyka taka była w tym czasie popularna, a sposoby nawiązań do tekstów literackich i role, jakie owe teksty odgrywały we własnej percepcji zwiedzanych miejsc, były niezwykle różnorodne, przekonuje choćby przykład Stanisława Tarnowskiego, który swą podróż do Malborka odbył mniej więcej w tym samym czasie, w którym Pawiński udawał się na kongres antropologiczny. W podróży Tarnowskiemu towarzyszył *Konrad Wallenrod*, ale też *Grażyna* i *Pan Tadeusz* Mickiewicza czy *Irydion* Krasieńskiego. Funkcję, jaką pełnią te teksty w postrzeganiu malborskiej twierdzy, ciekawie i wyczerpująco analizuje Elżbieta Malinowska (2009). Sposób, w jaki sam Pawiński wykorzystuje nawiązania do tekstów literackich w swej portugalskiej relacji, analizuję w szkicu: *Polak w podróży. Adolfa Pawińskiego opisy Portugalii* (Bak 2016).

rażnej różnicy wynika też z gruntu odmienny sposób konstruowania przez Pawińskiego intertekstualnego nawiązania. Teksty innych przywoływanych w *Listach* autorów funkcjonują w nich bowiem jak budulec, z którego do pewnego stopnia utkana jest materia relacji Polaka, z książką Crawfurda jego wspomnienia wchodzą natomiast w wyraźny dialog.

Już sam sposób wprowadzenia tego akurat nawiązania jest znamieny. Komentując „świeżo wyszłe w Londynie”, a zawierające „kilka błędnych wspomnień o Bradzie” dzieło, Pawiński stwierdza:

Autor dotknął najdrobniejszych szczegółów życia powszedniego w tak małej mieścinie, opisał hotel, mieszkania, meble, wreszcie i kuchnię, a wszystko to nie zadowoliło wybrednego syna Albionu. Nie pójdziemy za jego przykładem i wtajemniczać nie będziemy czytelnika polskiego w świat prowincjonalnej albo narodowej kuchni portugalskiej, bo wyszły nam z pamięci te przeróżne nazwy techniczne, któreśmy wyczytali na długim bardzo spisie obiadowym, chociaż właściwie i takimi szczegółami nie gardzi uważny turysta, a chętnie je przyjmuje ciekawy czytelnik (Pawiński 1881, 241).

Przeczytana w *Portugal, Old and New* charakterystyka typowych portugalskich zajazdów i najczęściej serwowanych w nich potraw doczekała się dość niejednoznacznej oceny. Zainteresowanie praktycznym wymiarem podróżowania, związanym z autentycznymi (w tym również zmysłowymi) doznaniem turysty nie jest zdaniem Pawińskiego godne naśladowania. Choć uznaje on te zagadnienia za warte podjęcia i ciekawe dla potencjalnego czytelnika, sam (co w świetle cytowanej deklaracji musi się wydać przynajmniej odrobinię zaskakujące) wzbrania się przed podjęciem tego wątku. Interesujące jest również uzasadnienie owego zaniechania: autor zasłania się tutaj słabością pamięci, która nie jest w stanie odtworzyć wszystkich egzotycznych nazw, w które obfitował „spis obiadowy”. Daje się tu zauważyć pewne istotne przesunięcie: to, co robi Crawford w swojej książce, nie jest bowiem wyliczaniem obco brzmiących nazw portugalskich potraw, ale próbą zapisu doznań turysty, który w portugalskim zajazdzie spędza noc i zasiada do posiłku (Crawford 1880, 315–316). Autor *Portugal, Old and New* czyni to w sposób, który ma być zrozumiały dla czytelnika i możliwy do przełożenia na jego własne doświadczenia. Dlatego, na przykład, pisząc o typowych poduszkach oferowanych w portugalskich zajazdach, porównuje je do poduszeczek na igły wypełnionych twardym wspanem, na których składając zmęczoną głowę, oczekiwać należy jedynie siniaków. W partii poświęconej portugalskiej kuch-

ni znalazło się bardzo niewiele konkretnych nazw, zamiast nich autor wprowadza opisy spożywanych dań, wymienia rozpoznane przez siebie składniki, ocenia smak, odnotowuje temperaturę potraw. Miejsce wyliczania „nazw technicznych”, niejasnych dla stykających się z nimi po raz pierwszy czytelników, zajmuje tutaj próba przybliżenia doświadczeń kulinarnych, jakie zgromadził biesiadujący w Bradze podróżny.

Takie skupienie na opisie autentycznych przeżyć turysty nie przeszkadza jednocześnie Crawfordowi ani w wyposażeniu swej relacji w szereg konkretnych informacji „teoretycznych” na temat doświadczanych fenomenów, ani w formułowaniu wniosków bardziej ogólnej natury. Fragment, do którego odwołuje się Pawiński, kończy się wszak następującym akapitem:

the Portuguese *cuisine* is very national in its character, and perhaps the day may come when philosophers, having exhausted comparative mythology, grammar, and philology, may think it worth their while to extract some of the lost historic life of nations from comparative cookery. The Portuguese *cuisine*, let us say, *Scientia Coquinaria Portugallensis*, will certainly be one of the most interesting chapters of this book of the future<sup>2</sup> (Crawford 1880, 316).

Dostrzeżenie kulturoznawczych walorów studiowania kuchni narodowych jest elementem, który w pewien sposób zbliża obie analizowane relacje – Crawforda i Pawińskiego. Polak, który nie pamięta dokładnie nie tylko nazw potraw, których próbował w Bradze, ale też ich smaku czy charakteru, odnotowuje jednak, że spożywane mięsiwa „tonęły w stosach czosnku i cebuli” (Pawiński 1881, 241–242). Z obserwacji tej wyciąga następujący wniosek:

Przyprawy te, tak ulubione u ludów semickich, i tu panują w kuchni narodowej. Miałyżby to być po Maurach ślady i pamiątki? (Pawiński 1881, 242).

Pawiński spostrzeżenia tego nie rozwija, nie przyznaje się też, iżby myślał o tym, że z kuchni narodowej wyczytać można istotne kwestie dotyczące historii poszczególnych krajów czy regionów zrodziła się w jego głowie pod wpływem książki Crawforda. Nie sposób jednak nie zauważyć, że w dziele

---

<sup>2</sup> „Kuchnia portugalska ma bardzo narodowy charakter i któregoś dnia, filozofowie, wyczerpawszy możliwości porównawczej mitologii, gramatyki i filologii, mogą uznać za godne uwagi porównawcze studia nad kuchnią, jako źródło wiadomości na temat minionego, historycznego życia narodów. Kuchnia portugalska, powiedzmy *Scientia Coquinaria Portugallensis*, będzie z pewnością jednym z najciekawszych rozdziałów w tej książce przyszłości” [tłum. – M.B.].

Anglika jest to wątek bardzo rozbudowany – poświęca mu autor więcej miejsca niż opisowi konkretnych, spożywanych w Bradzie potraw. Trudno zatem zakładać, że uszedł on uwagi wyczulonego na „czytanie” i „interpretowanie” Portugalii podróżnika z Polski. A jednak, odnosząc się na kartach swojej relacji do Crawfurda, przedstawił go czytelnikowi jako skupionego jedynie na „smakowaniu” Bragi, nie wspominając w żadnym momencie, że była to zaledwie jedna ze strategii poznawczych stosowanych w *Portugal, Old and New*. Co więcej, mimo tego, że sam pomysł prezentowania informacji na temat portugalskiej kuchni nie budzi w zasadzie sprzeciwu Pawińskiego, a jego własny pomysł „interpretacji” dodatków kulinarnych wyraźnie przypomina sposób myślenia o interferencjach między kuchniami narodowymi zaprezentowany w książce Crawfurda, polski podróżnik ustawia jednak swoją relację w wyraźnej opozycji wobec tekstu Anglika. Dlaczego?

Wydaje się, że jednym z powodów, dla których Pawiński dołożył wszelkich starań, aby tak wyraźnie zdystansować się od tekstu Crawfurda i podkreślić, że jego własny głos pozostaje w opozycji do głosu poprzednika, jest fakt, iż w relacji Anglika kongresista z Polski dostrzegał wyraźnie krytyczny stosunek do Portugalii, jej kultury i mieszkańców. Widać to nie tylko w cytowanym już fragmencie *Listów*, gdzie Pawiński z lekką ironią stwierdza, że portugalskie hotele i posiłki „nie zadowolily wybrednego syna Albionu”. W podobnym duchu utrzymany jest jeden z kolejnych fragmentów:

Anglik wybredny użala się we wspomnianej książce na brak komfortu w hotelu, na brak służby. Słyszeliśmy utyskiwania Francuzów, towarzyszków naszej wycieczki, którym Braga także nie przypadła do smaku. Ale trzeba być wyrozumiałym. Wszak to niewielka miejscina. My, co znamy nasze zajazdy i hotele w prowincjonalnych miastach Radomiu, Częstochowie, Płocku i innych, nie mielibyśmy prawa ganić Bragi, żeby nam nie przypomniano przysłowia: kociol garnkowi... (Pawiński 1881, 242).

Autor *Listów* wyraźnie dystansuje się tu od opinii Crawfurda, ale – jak można wnosić z powyższego fragmentu – nie dlatego, iżby nie zgadzał się z przedstawionymi przez niego opisami, a jedynie dlatego, że przyzwoitość i uprzejmość nakazują Polakowi przemilczeć otwarcie przez Anglika ukazwane niedogodności<sup>3</sup>. Crawfurd pada tu raczej ofiarą reputacji Anglików

---

<sup>3</sup> Na marginesie przypomnieć można, że kiepski stan dróg i karczm w dziewiętnastym wieku był tematem często obecnym w literaturze polskiej (Kamionka-Straszakowa 1988, 18), co dodatkowo może uzasadniać skrupuły polskiego kongresisty.

(a także Francuzów, bo obie te nacje pod względem przyzwyczajenia do wygod zostały w tym fragmencie zrównane) niż przytoczonych przez siebie faktów czy sformulowanych ocen.

Czytając tekst Pawińskiego, można zresztą odnieść błędne wrażenie, że w przywołanym fragmencie *Portugal, Old and New* znaleźć można jakąś zjadliwą krytykę portugalskich zajazdów i potraw, którą zachwycony gościnnością i uprzejmością Portugalczyków Pawiński uważa nie tyle za nieprawdziwą, co bardzo nietaktowną, dlatego tak wyraźnie się od niej odcina. Uważna i nieuprzedzona lektura fragmentów dzieła Crawfurda, do których odwołuje się Pawiński, nie potwierdza takich zarzutów. Tekst angielski przepojony jest subtelną ironią, która w równym, a może nawet większym stopniu dotyka „synów Albionu” niż Portugalczyków i ich obyczajów. Wprawdzie, kończąc fragment o specyfice portugalskich poduszek, pisze Crawfurd następująco:

some prudent travellers in this country, having bruised their cheeks and ears against this little instrument of torture, in their struggles to get a night's rest, habitually carry real pillows in their portmanteau. An unworthy piece of Sybaritism! (...) I feel as the Highland laird did, who, when he and his clan (...) were bivouacking in a snow-storm, found that his son had rolled a snowball under his head for a pillow. He kicked it away indignantly, swearing that no son of his should indulge in such effeminate luxury. So do I protest against effeminacy of carrying with one the pillow of civilization. It marks a degenerate age<sup>4</sup> (Crawfurd 1880, 314).

Słowa te nie pozostawiają złudzeń, co do braku wygod „sypialnych” w opisywanych zajazdach, ale łagodna ironia dotyka w tym fragmencie nie tylko Portugalczyków narażających zagranicznych gości na nocne tortury, ale też rozmiłowanych w luksusie angielskich podróżnych, którzy chcą się wyprawiać w dalekie kraje, a nie są w stanie rozstać się z poduszką. Przed ową subtelną ironią nie uchronił autor chyba nawet bohatera szkockiej anegdoty, którego fundamentalizm w kwestiach surowości i prostoty życia, każący mu

---

<sup>4</sup> „Niektórzy roztropni podróżni w tym kraju, posiniaczywszy sobie policzki i uszy, opierając je o to niewielkie narzędzie tortur, walcząc o nocny wypoczynek, mają zwyczaj wozić zwykłą poduszkę w swoim bagażu. Zbędny przejaw sybarytyzmu! Jest mi bliska postawa szkockiego pana, który, biwakując z członkami swego klanu podczas burzy śnieżnej, zauważył, że jego syn podłożył sobie kulę śnieżną pod głowę w charakterze poduszki. Wykopał ją z oburzeniem, przysięgając, że żaden z jego synów nie powinien oddawać się takim niewieścim luksusom. Ja również protestuję przeciwko zniewieszczeniu, którego wyrazem jest noszenie ze sobą poduszki cywilizacji. To znak zdegenerowanego wieku” [tłum. – M.B.].

uznać śniegową kulę podłożoną pod głowę jednego z synów za szkodliwe zamięłowanie do luksusu, zyskuje w tym fragmencie humorystyczny wydźwięk. Pojawiająca się w zakończeniu „poduszka cywilizacji” nie pozwala traktować owego fragmentu tak poważnie, jak uczynił to w swej relacji Pawiński, sprowadzając uwagi Anglika jedynie do „użalania się na brak komfortu”. Widać tu dystans również do własnych przyzwyczajęń, do idealów wypracowanych na gruncie własnej kultury, które jednak w zetknięciu z tym, co inne, tracą swój niekwestionowany wcześniej status. Jeśli chodzi o doznania kulinarne, Crawfurd jest jeszcze mniej krytyczny. Ironia, którą da się wyczytać także i tutaj, wynika z naczelnej strategii nadawczej, której podporządkowany jest ten fragment: autor cały czas gra z oczekiwaniami czytelnika wychowanego na angielskiej kuchni. Oczekiwania te w Portugalii muszą pozostać zawiedzione. Ów zawód nie jest jednak w żadnym wypadku wynikiem niskiej jakości serwowanych w Bradze dań, o których znakomitej większości wypowiada się autor pozytywnie lub wręcz entuzjastycznie<sup>5</sup>. Należy chyba docenić ten subtelny zmysł ironiczny, pamiętając, że w czasach, kiedy powstawały książki Crawfurda i Pawińskiego, wyjeżdżający nawet w najbardziej egzotyczne miejsca rzadko rezygnowali z wygód i stylu życia, do których przywykli, nie próbując bynajmniej zakosztować lokalnej specyfiki<sup>6</sup>.

---

<sup>5</sup> Dla przykładu serwowane w Bradze ryby ocenia jako znacznie lepsze niż angielskie, a o potrawach duszonych – choć ich skład jest dla autora nieprzenikniony – pisze, że są bardzo dobre w smaku (Crawfurd 1880, 316). Pozytywny wydźwięk tej uwagi uderza tym bardziej, jeśli zestawimy ją z wcześniejszym o stulecie komentarzem innego Anglika, Williama Beckforda, na temat skłonności Portugalczyków do duszenia warzyw i drobiu w tak mocno przyprawionych wywarach, że jedna ich łyżka sprawia, że usta zdają się płonąć. Autor nie tylko skłonność tę krytykuje, ale zauważa, że aby strawić tego typu pożywienie, Portugalczycy musieliby mieć żołądki strusi, a nawyk taki połączony z zamięłowaniem do słodczy jest zdaniem autora odpowiedzialny za tak częste uskarżanie się przez przedstawicieli tej nacji na bóle głowy (Beckford 1835).

<sup>6</sup> Wystarczy dla przykładu przywołać fragment listu Adama Sierakowskiego, który opisując wycieczkę na pustynię i w góry Libanu, przyznawał: „Mamy wszelkie wygody, łóżka wyborne, namioty ciepłe i obiady pyszne, a konie jak kozy drapiące się na najwyższe szczyty” (Sierakowski 1913, 75). Z tego samego powodu turyści odwiedzający Japonię w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku z upodobaniem zatrzymywali się w Grand Hotelu w Jokohamie, gdyż spełniał on europejskie standardy (Kalarus 2014, 229). Karol Lanckoroński, relacjonując swój pobyt w Japonii, odnotowuje natomiast: „Śniadam w herbaciarni z widokiem na modrą zatokę i ciemne góry, w pokoju, w którym prosto stanąć nie mogę, a który za cały sprzęt ma tylko kilka prześlicznych instrumentów muzycznych. Służący mój jednak liczy się z moimi europejskimi wymaganiami, zdobywa gdzieś krzesło wraz z stolikiem, i stawia je na czystej macie (...)” (Lanckoroński 1893, 213–214). Portugalia jest, oczywiście, krajem daleko mniej

Jest – jak się zdaje – jeszcze jeden powód, który mógł wpłynąć na tak wyraźne zdystansowanie się Pawińskiego do książki Crawfurda – jedynej, dodajmy, przywołanej przez niego pozycji reportażowo-podróżniczej napisanej przez cudzoziemca (a zatem człowieka pozostającego do pewnego stopnia w podobnej co on sytuacji). Jest nim, wskazywana już wcześniej, sensualność opisów Crawfurda. Dostrzec ją można nie tylko w zainteresowaniu Anglika lokalną kuchnią, ale także w samym sposobie prezentowania pejzażu. Bardzo ciekawy jest choćby jego opis ostatniego etapu podróży do Bragi. Rzecz dzieje się w nocy, co pozwala uruchomić inne niż wzrok zmysły, a co autor relacji zdaje się czynić z wyraźnym upodobaniem. Najpierw opisuje więc przemierzaną przestrzeń za pomocą docierających do niego dźwięków:

I hear the soft, continuous ‘churr’ of the mole-crickets – a sound as much associated with the early hours of southern nights in spring time as the cicadas’ cry with the hours of hot sunshine – and these dainty insects love to dwell in the rich soil of gardens and deep ploughed fields, and I know therefore that we are close to such land<sup>7</sup> (Crawfurd 1880, 312).

Ucho wychwytuje specyficzne dźwięki wydawane przez świerszcze, autor relacji stara się przybliżyć ich brzmienie czytelnikowi (także za pomocą onomatopeicznego *churr*), a dzięki powiązaniu owadów z określonymi miejscami (insekty te – jak pisze – preferują ogrody i zaorane pola) podróżny jest w stanie określić charakter przestrzeni, w której się znajduje, mimo że nie może jej zobaczyć.

Następnie uruchomiony zostaje zmysł powonienia:

And then again the fresh scent of new-shot wine buds comes to me, and the richer warm fragrance of rye-fields (...). And now we are passing by the farmer’s cottage, for the heavy perfume of the orange blossom is wafted to me, or the fainter odours of the wall covered with the flowers of Banksian rose, or the Wistaria<sup>8</sup> (Crawfurd 1880, 312).

---

„egzotycznym” niż tu opisywane, ale mechanizm „pielęgnowania własnych przyzwyczajień” także i w przypadku wyjazdu na ten kraniec Europy mógł dać o sobie znać.

<sup>7</sup> „Słyszę miękkie, nieprzerwane cykanie świerszczy – dźwięk tak mocno kojarzący się z wczesnymi godzinami nocnymi na południu jak cykanie cykad z godzinami w gorącym słońcu. Te filigranowe insekty uwielbiają mieszkać w bogatej glebie ogrodów i głęboko zaoranych pól, wiem zatem, że jesteśmy blisko takich miejsc” [tłum. – M.B.].

<sup>8</sup> „I wtedy znowu dobiega mnie świeży zapach młodych pąków winorośli, a także bogatszy, ciepły aromat pól żyta (...). A teraz przechodzimy koło domku rolnika, bo ciężka woń



Wrażenia zapachowe nie tylko opisane zostały szczegółowo, ale także i tutaj służą one budowaniu obrazu przemierzanej przestrzeni. Każdy zapach wiąże się z innym miejscem: ciepły i bogaty jest zapach pól porośniętych zbożem, ciężka woń kwiatu pomarańczy oznacza chatę farmera, a aromat róży Banksa czy glicynii wywołuje obraz porośniętej kwiatami ściany domu. W następnym fragmencie tekstu do tego opisu zostaną dodane zapachy pojawiające się, gdy podróżny wspina się coraz wyżej. Utworzą one kolejne piętro tego „wonnego” pejzażu: zanikają aromaty wydzielane przez rośliny uprawne, pojawiają się natomiast wonie pochodzące od dziko rosnących drzew, krzewów i kwiatów.

Dopiero w taki sposób (za pomocą sluchu i węchu) rozpoznana przestrzeń zostanie wreszcie u Crawfurda oświetlona bladym światłem księżyca, które pozwoli do tego bogactwa wrażeń dodać też obraz wizualny: na szczycie wzgórza podróżny widzi kościół, a naprzeciw niego zajazd, do którego zmierza. Czytając relację Crawfurda, łatwo zauważyć można, że właściwy opis pejzażu odbywa się tutaj poprzez uchwycenie dźwięków i zapachów, składających się na bogactwo i egzotykę opisywanej przestrzeni. Końcowy obraz pełni natomiast rolę nie tyle uzupełnienia czy potwierdzenia budowanej wcześniej bez odwoływania się do wrażeń wzrokowych wizji, ile wprowadzenia do nowego tematu, jakim będzie charakterystyka portugalskich zajazdów i warunków, z którymi spotka się w nich przybysz z Anglii, Francji czy Niemiec.

Jeśli porównamy ten opis z następującym fragmentem relacji Pawińskiego, różnica będzie wyraźna:

Jak daleko wzrok sięgnie, jeden wielki kobierzec, utkany z wieńców drzew zielonych, z zielonych pagórków, z gajów wiosennych. Wiosna prawdziwa, istny raj ziemski! Daremnie szukasz jakiejś szarej smugi potężnego pola, albo ciemnego szlaku podoranej niwy. Takich barw tu nie dostrzeżesz. Całe tło obrazu zielone, a jednak tak rozmaite. Wszystkie stopnie się tu połączyły, wszystkie tony rozplynęły. A co za czarodziejka ta natura! Na wyniosłem wzgórzu osiadła Braga i cała w bieli, oparła się tarasowo o wzgórza zielone, ponad nią wyżej sterczące. Wokoło Bragi wieńcem biegną inne wzgórza, a między nimi i spoza nich wychyla się arcybiskupia miejscina, wyciągająca ku niebu swe wieże strzeliste, lub w krzyż zdobne kopuły (Pawiński 1881, 247).

---

kwitnących pomarańczy unosi się w powietrzu czy delikatniejszy zapach róż Banksa pokrywających ścianę lub glicynii” [tłum. – M.B.].

Zacytowany opis podporządkowany jest percepcji wzrokowej. Oglądana – koniecznie z dystansu – Braga zachwyca patrzącego dzięki temu, że jest znakomicie wkomponowana w otaczającą ją przyrodę. Jednocześnie dochodzi tu do wyraźnego ujawnienia osoby patrzącej/mówiącej, która prezentuje się jako artysta porządkujący poszczególne elementy percypowanej przestrzeni, łącząc je w doskonale skomponowany kadr<sup>9</sup>. Nieprzypadkowo pojawiają się na określenie pejzażu metafory kobierca czy obrazu. Osoba patrząca dystansuje się od oglądanego widoku, a następnie, spoglądając z oddali, precyzyjnie komponuje doskonały estetycznie wizerunek, łącząc barwy i porządkując wertykalnie poszczególne elementy.

Cytowany fragment następuje wprawdzie po tym, jak Pawiński, zachwycając się lokalną przyrodą, zwrócił również uwagę na zapach ziół i drzew oraz śpiew ptaków. Jednak ani stwierdzenie, iż poranek „tchnął balsamiczną wonią ziół polnych i drzew leśnych” (Pawiński 1881, 246), ani opisanie śpiewu ptaków jako takiego, który „zlewa się harmonijnie z uroczystym głosem dzwonu kościelnego, który nas jeszcze z Bragi dochodzi” (Pawiński 1881, 247), nie ma w sobie niczego z referowanej wcześniej strategii Crawforda rozpoznającego otaczającą go przestrzeń jedynie poprzez zapachy czy dźwięki. Przypomina raczej misterne komponowanie obrazu, w którym uwzględnione zostały lokalne rośliny (przy okazji wspomina się również o tym, że pachną) i ptaki (których konstytutywnym niejako elementem są wydawane przez nie dźwięki). Finałowy, najobszerniejszy fragment przedstawia już wyłącznie obraz postrzegany przez zachwycone oko, skomponowany z typową dla Pawińskiego precyzją i malarską sugestywnością. Percepcja wzrokowa dominuje w całym opisie, osiągając swoistą kulminację w opiewanej na zakończenie panoramie Bragi. Byłby pod tym względem Pawiński dziedzicem tradycji, gdyż, jak przypomina Anna Wiczorkiewicz:

Oglądanie określonych widoków uważa się za konstytutywny element turystycznych doświadczeń. Fakt, że od osiemnastego stulecia dokonywało się silne wiązanie pojęcia dziedzictwa narodowego i kulturowego z wizualnymi cechami obiektów wspierało to podejście (Wiczorkiewicz 2012, 150).

---

<sup>9</sup> W sposobie, w jaki Pawiński postrzega w *Listach* nie tylko panoramę Bragi, ale też innych portugalskich miast, można znaleźć potwierdzenie obserwacji badaczy zajmujących się przestrzenią miejską, którzy podkreślają, że: „Widzenie panoramiczne ma specyficznego bohatera, tego który poprzez swoje patrzenie bierze miasto w posiadanie” (Michałowska 2010, 414). W przywołanym opisie owo „ja” patrzącego jest wyraźnie zaznaczone jako tego, który „inscenizuje” krajobraz.

I choć Braga jest w tym czasie w ocenie autora zaledwie „małą mieścina”, komponuje jej opis według znanego sobie i sprawdzonego wzorca, bo tylko taki wizerunek zachwycona pamięć może zachować w galerii „widoków z podróży”.

Dialog pomiędzy przywołanymi fragmentami książek Crawfurda *Portugal, Old and New* i Pawińskiego *Portugalia. Listy z podróży* wynika nie tyle z odmiennych doświadczeń czy oczekiwań obu wojażerów, jest on raczej efektem dwóch odmiennych praktykowanych przez nich sposobów „doświadczania świata w podróży”<sup>10</sup>. Praca polskiego kongresisty, który przy okazji pobytu w ojczyźnie Camõesa z upodobaniem oddaje się również czysto turystycznym rozrywkom<sup>11</sup>, może być świadectwem dawnego stylu podróżowania. Doświadczenie lekturowe pozwala polskiemu profesorowi nawet w najodleglejszych zakątkach Europy z powodzeniem inscenizować krajobrazy, reżyserować przestrzeń według znanych sobie literackich (a czasem malarskich) klisz tak, aby efekt końcowy zadowolił (uzbrojone w całą tę kulturową wiedzę) oko. Tymczasem w relacji z Bragi pióra Crawfurda wyraźnie daje o sobie znać podejście bardziej niejako nowoczesne<sup>12</sup>, nastawione na wszystkie zmysły, którymi po prostu chłonie się specyfikę odwiedzanego miejsca. Pawińskiego Braga ciekawi, podczas gdy Crawford ją smakuje.

## Literatura

- Bąk M., 2016, *Polak w podróży. Adolfa Pawińskiego opisy Portugalii*, w: Bąk M., Romaniszyn-Ziomek L., „Gdzie ziemia się kończy, a morze zaczyna...”. *Szkiełce polsko-portugalskie*, Katowice.
- Beckford W., 1835, *Letter XXXII, Nov. 9th 1787*, w: tegoż, *Italy; with scetches of Spain and Portugal*, London.

---

<sup>10</sup> Czynię tu oczywistą aluzję do tytułu (wielokrotnie w tym szkicu cytowanej) książki Anny Wieczorkiewicz (2012).

<sup>11</sup> Maria Danilewicz Zielińska o intencjach Adolfa Pawińskiego pisze wprost: „Uczony rodak nie interesował się jednak zbyt archeologią, a wyprawę na kongres traktował jako wycieczkę turystyczną” (Danilewicz Zielińska 2005, 111).

<sup>12</sup> Przekonują o tym współczesne książki, filmy, reportaże podróżnicze, w których „jedzenie tego, co jedzą tubylcy” jest ważnym sposobem poznania ich kultury (Wieczorkiewicz 2012, 316). Dotyczy to, oczywiście, również Portugalii, której kuchnia stała się przedmiotem zainteresowania podróżników – na polskim gruncie odnotować można choćby książkę J. Pałuckiej i O. Sobańskiego *Porto, sardynka i fado. Kuchnia portugalska* (1980). Franciszek Ziejka – historyk literatury, pierwszy lektor języka polskiego na Uniwersytecie w Lizbonie – w swoim dzienniku pobytu w stolicy Portugalii również skrupulatnie odnotowuje swoje doświadczenia kulinarne (Ziejka 2008).

- Crawfurd O., 1880, *Portugal, Old and New*, New York.
- Danilewicz Zielińska M., 2005, *Polonica portugalskie*, Warszawa.
- Kalarus O., 2014, *Polscy turyści w XIX-wiecznej Japonii*, w: Piechota M., Ryba J., Janoszka M., red., *Od oświecenia ku romantyzmowi i dalej. Autorzy – dzieła – czytelnicy. Część 5*, Katowice.
- Kamionka-Straszakowa J., 1988, „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków.
- Lanckoroński K., 1893, *Na około ziemi 1888–1889. Wrażenia i poglądy*, Kraków.
- Malinowska E., 2009, *Śladami Konrada Wallenroda. Stanisława Tarnowskiego relacja z pobytu w Malborku*, w: Piechota M., Ryba J., red., *Od oświecenia ku romantyzmowi i dalej... Autorzy – dzieła – czytelnicy. Część 3*, Katowice.
- Michałowska M., 2010, *Fotografia i miasto – dyskurs spojrzenia*, w: Rewers E., red., *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, Kraków.
- Pałęcka J., Sobański O., 1980, *Porto, sardynka i fado. Kuchnia portugalska*, Warszawa.
- Pawiński A., 1881, *Portugalia. Listy z podróży*, Warszawa.
- Podemski K., 2003, *Socjologia podróży*, w: Kowalski P., red., *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury*, Opole.
- Sierakowski A., 1913, *Listy z podróży*, t. 1, Warszawa.
- Wieczorkiewicz A., 2012, *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży*, Kraków.
- Ziejka F., 2008, *Mój dzienniczek portugalski*, w: tegoż, *Moja Portugalia*, Kraków.